

268

Umiejętność udawania

Calderon: „Księżniczka na opak wywrócona”. Imitował Jarosław Marek Rymkiewicz. Reż.: Krystyna Meissner. Scenografia: Teresa Targońska. Teatr Polski.

Carlo Terron: „Dziś wieczór arsenik”. Tłum. Kazimierz Fekecz. Reż.: Czesław Wołłejko. Scenografia: Wojciech Sieciński. Teatr Współczesny, Sala przy ul. Czackiego.

To co dostarczył teatrówi Jarosław Marek Rymkiewicz pod tytułem „Księżniczka na opak wywrócona” – Brecht albo Dürrenmatt podałby jako własne dzieło, co natychmiast dodając, że jest „według” Calderona. Jest to bowiem kompozycja całkiem własna, choć osnuta na dwu wersjach tego samego wiatku nojezawczym na nóżniejszym nzerobleniu przez Calderona komedii „Przypadek i błąd” na podobną, ale zmienioną i nawet pod innym tytułem „Pan i służąca”. Rymkiewicz, jak podaje, oparł się głównie na drugiej, ale ta, gdzie uważał za wskazane, skrócił, to znów uzupełnił tekstami zarówno z innych utworów Calderona, jak i innych poetów z tych i innych czasów aż do naszych dni, a także własnymi.

Tak postanowiwszy, skromny chwałebnie „imitator” zdecydował się podać rzecz jako zapożyczona, a nie własna, potwierdzać tym samym ostrożnie i szlachetnie niż ci, którzy pozwalają księżom na szlachy swoje nazwiska przed dającymi im natchnienie i motyw. Słowem druga swoja praca nad Calderonem (po „Zwiciu snem”) Rymkiewicz legitymuje się jako dramaturg przykładowo rzetelny.

Rezygnując z formalnego autorstwa, nie nazwał również tego co uwywnił ani „adaptacją”, ani „przekładem” bo mała ona u nas obecnie bardzo określone i uściślone znaczenie. Stworzył własny termin, „Transkrypcja” na przykład mówiliśmy o dużej swobodzie formalnej, ale nie dopuszczaliśmy do własnych dodatków w treści. Jego termin „imitowanie” oznacza mniej więcej to samo co „udawanie”, albo „naśladowanie”. Jest to one świetnie nie tylko do roboty Rymkiewicza ale i do autorów dzieła genialnego Hiszpana z XVII wieku, którego nastawiano zagadnienie przenikania się wstępnego snu i jawy w sposób entycypujący psychoanalitików XX stulecia.

Rymkiewicz te zjawisko uchwycił i kazał aktorom przemówić ze sceny nieludnym, dość rozumowocnym własnym malarstwem przez filiację z awanturą udarem w hiszpańskim, którego wiodły poprzez Italję, huś może wzięcia te formuły dla niektórych wzmiankowanych epokach „braku Kochanowskiego” w ośmiogłoskowej polskim!

Wznowienie stało się nie zawiązanym, lecz za dłużnika Calderona, Rymkiewicz wyudał się wzięcia z zachowania twórczo cenne inwencje dla wędrownego teatru. Inna rzecz na ile trwałaby dla jednych nakolenia, czy i dla następnych? Aktualny teatr o to nie zabiega, literatura natomiast, jako stawiająca sobie za cel trwałość, huś może zaprzęgnię przetrwać obok tego mostu

do Calderona, także inny, uzupełniający, w postaci dokładnych przekładów, i to bez skrótów i uzupełnień, a także piękniejszych poetycko niż grywany dotychczas przekład Bovego, którego należy nie mieszać z Boyem.

Teatr Polski, biorąc na warsztat bez zająknięcia tekst Rymkiewicza, zachował tyteż co on stylizacji na barok hiszpański z XVII wieku i tyteż wykładni współczesnej. Na przykład Teresa Targońska w swojej scenografii śmiało sięgnęła do nadrealistów, nie zapominając przecież także o starym malarstwie hiszpańskim. Otrzymałmy widowisko piękne, a co jeszcze ważniejsze żywe i zabawne, a także świetne aktorsko.

Dylemat stylowości, godzącej się w sposób bezszmery ze współczesnością, pięknie, a dla przedstawienia kamertonowo, rozwiłała Hanna Stankówna w roli obrażonej w swych uczuciach Flory. Krystyna Królówna była żywiołową Giletą, prostytutką przebraną, jakiś czas za księżniczkę, zaś główna tola amantki Diany przypada efektywnie ja grającej Irenie Szczerbowskiej. Nie lada popisową grą zabyłnęli Henryk Boukolowski w roli starego księcia, Jan Kobuszewski w roli zaufanego dworaka i Bronisław Pawlik w roli Perote, czyli prostackiego ogrodnika.

Z tym fortunnym przedstawieniem w Teatrze Polskim ma pewne uchwytne filiacje „psychodrama na dwa głosy”, a właściwie dość pospolita, lecz rzeczną komedyjka „Dziś wieczór arsenik” zagrana w Teatrze Współczesnym. Autor, jej Carlo Terron, jako psychiatra z wykształcenia, dobrze się porusza w zagadnieniach leczenia poprzez „psychodramę”, czyli inscenizację wywołująca kompleksy. Iteż wspólnego ma to XX-wieczne udawanie i umiejętność terapii tą drogą z moralistycznymi naukami poprzez Calderonowską tearyzację?

To dwuosobowe przedstawienie jest arcydziełne aktorsko. Zofia Mrozowska i Czesław Wołłejko, grając małżeństwo po 27 latach pożycia scalone z sobą na wszystkie rygle nienawiści i miłości, dają wiedzieć niż popie, ho wykład sztuki aktorskiej. **JERZY ZAGÓRSKI**